

KALISZ. W Teatrze im. Wojciecha Bogusławskiego

Najlepiej bawili się sami swoi...

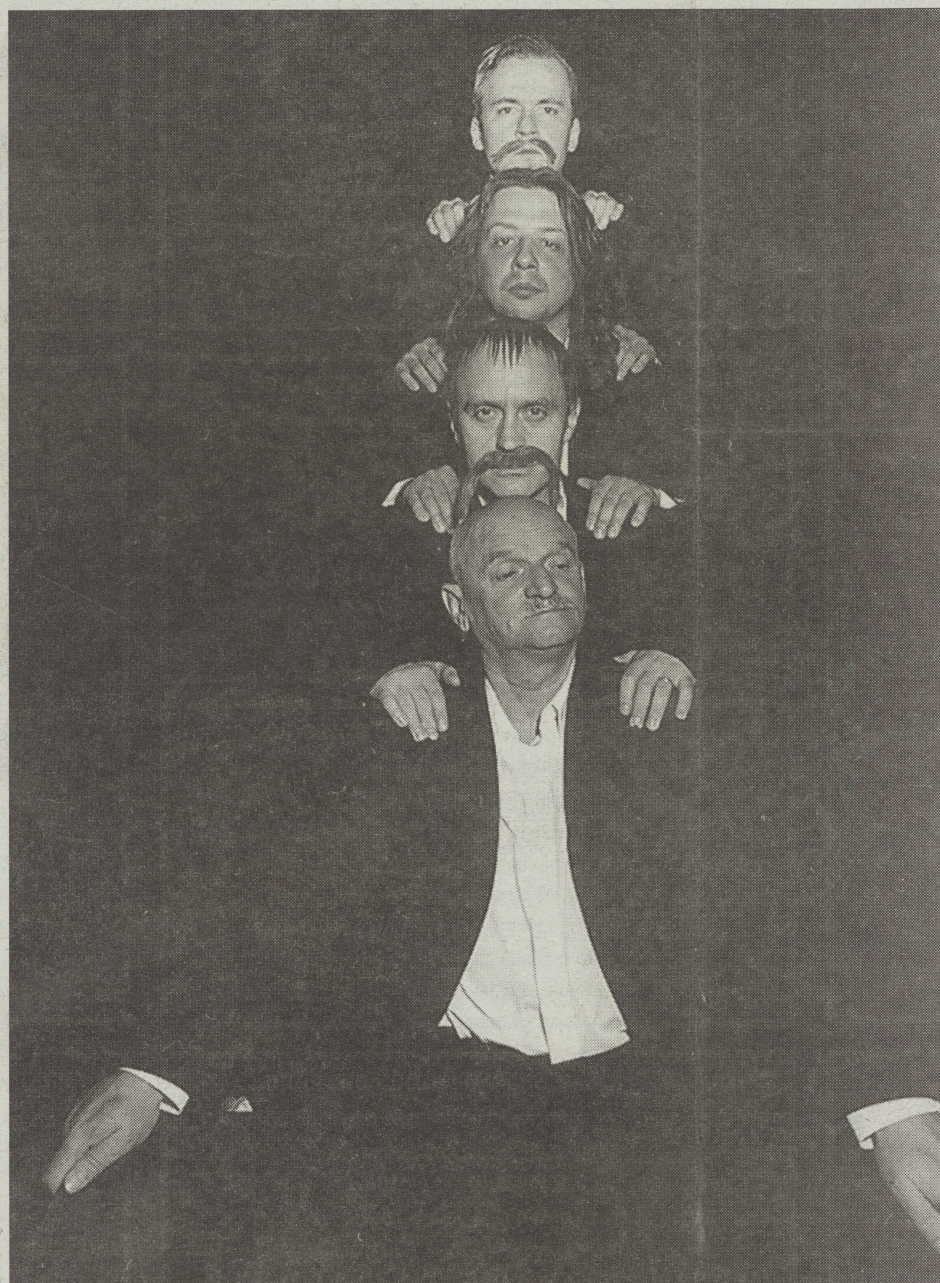
Żle się dzieje w teatrze polskim. Dyrektorzy zgrywają paniska, stroją ważne miny i pomiatają artystami, ale tak naprawdę trzęsą portkami ze strachu, żeby tylko nie stracić posady. Aktorzy są sfrustrowani, żebrzą o jakąkolwiek pracę, podniecając się niezdrowo nawet rolą króliczka w bajce czy mydelka w reklamie. Reżyserzy mają głupie pomysły, przy których się równie głupio upierają, głuś na wszelkie argumenty oponentów. Wszyscy są zapatrzeni w siebie i przekonani o swych własnych racjach, toteż nikt nikogo nie słucha i nie próbuje zrozumieć. Jakie mogą być efekty takiej współpracy, lepiej nie domniemywać. Co gorsza, na scenę wdzierają się chałtura i amatorszczyzna wszelkimi możliwymi sposobami, wykorzystując przede wszystkim protekcję i nieformalne układy. Na domiar złego w teatrze rozpaczliwie brakuje urodziwych panienek, a właściwie tzw. płci pięknej nie ma wcale, są tylko przedziwne jej substytuty. I pewnie dlatego pełni się powszechnie pedalstwo, na dodatek w mało estetycznym wydaniu. A najgorsi są żurnaliści - przemądrzały, bezczelny, roszczeniowy, agresywny - i mocno przekonani o swej sile, która może wylansować lub zniszczyć każdego artystę. Jakby tego było mało, teatralny bufet serwuje jedzenie, którego nie da się jeść. Słowem - totalna groza! Niezawodne okazują się tylko nieśmiertelne szlagiery, zresztą z różnych epok. No i jeszcze... perukarze.

Zabawa w przebieranki

Tyle mniej więcej „głębokich prawd” o kondycji współczesnego teatru można dowiedzieć się ze spektaklu „Bolesny upadek wartości artystycznych”, który w ubiegłym tygodniu zaprezentował małej scenie kaliskiego teatru tajemniczy Wirokiro off Theater. Okolicznościowa ulotka sugeruje, że ów teatrzyk ma rodowody niemieckie, co mają poświadczać fragmenty entuzjastycznych recenzji z takich tytułów prasowych, jak „Der Spiegel” czy „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, ale to tylko bleff. I chyba kpił na z modnej ostatnio wśród teatralnych twórców zabawy w przebieranki. Skądinąd wiadomo bowiem, że za całym przedsięwzięciem stoją dwaj młodzi i nawet przystojni panowie: Michał Wierzbicki (niegdyś aktor kaliskiego teatru) i Przemysław Dąbrowski (niegdyś związany z biurem prasowym kaliskiego ratusza), którym podobno marzy się utworzenie teatralnego stowarzyszenia, zajmującego się m.in. tego typu produkcjami.

Aluzyjki Wirokiro

„Upadek wartości” składa się z serii luźnych humorystycznych scenek, które łączy tylko to, że wszystkie dotyczą teatru. Występują w nich czterej kaliscy aktorzy: Ignacy Lewandowski, Dariusz Sosiński, Zbigniew Antoniewicz i Karol Kręc.



Scena z „Bolesnego upadku wartości artystycznych”. Na pierwszym planie Ignacy Lewandowski; za nim Dariusz Sosiński, Zbigniew Antoniewicz i Karol Kręc.

Kręc, nader chętnie przykrywając swe mniej lub bardziej owłosione lepetyny rozmaitymi perukami. (Takiego repertuaru sztucznych koafiur nie było na naszej scenie od pamiętnej premiery „Ptaków”). Poza tym jest jeszcze stwór zwany Wirokiro czyli kukielka, na oko będąca owocem grzesznej miłości pluszowego pelikana ze śniegowym bałwankiem, która występuje tu w roli dyrektora teatrzyku i wygłasza przedpremierowe monologi z takim samym upodobaniem, jak czyni to dyrektor Czechowski. Podobnych aluzyjek do sytuacji w świątyni Melpomeny nad Prosną jest - jak się wydaje - w tym przedstawieniu dużo więcej, ponieważ na premierze najlepiej bawili się „sami swoi” czyli artyści i ich świata.

Tylko czy tego typu spektakl jest w stanie porwać szerszą publiczność? Tym bardziej, że nie po raz pierwszy teatr kaliski zamyka się w kręgu swych własnych problemów i dusi w swym własnym sosie. Niezależnie od tej zasadniczej wątpliwości, pojawienie się nowej inicjatywy aktorskiej należy uznać za zjawisko pozytywne - i póki co cierpliwie czekać, co Wirokiro ma jeszcze do powiedzenia albo raczej do wygadania.

Bożena SZAL

Teatr im. W. Bogusławskiego w Kaliszu. Scena Inicjatyw Aktorskich: Wirokiro off Theater przedstawia „Bolesny upadek wartości artystycznych”. Scenariusz i opieka reżyserska - Horst und Josef. Premiera: 24 maja 2003.